

M E R K U R I U S Z

KLUBU POLSKIEGO – nr 10/2007



Czy Jezus narodził się w Betlejem 25 grudnia?

Pytanie zawarte w tytule warte jest uwagi. Bo chodzi o rozróżnienie tego, co na temat okoliczności narodzenia Jezusa mówią Ewangelie od tego, co pochodzi jedynie z tradycji. Jest to ważne także dlatego, by móc zrozumieć znaczenie przyścia Chrystusa na świat.

Czy Betlejem?

O narodzeniu Chrystusa w Betlejem wyraźnie piszą Ewangelie: Mateusza i Łukasza. Sprawa jest więc jasna. Chodzi o miasteczko położone w pobliżu Jerozolimy (osiem kilometrów na południowy-wschód). Już późna tradycja Starego Testamentu zapowiadała, że Zbawiciel przyjdzie na świat w Betlejem. Z miejscowości tej pochodził Dawid i tam został namaszczonego na króla Izraela. Stamtąd miał wyjść przysły Mesjasz, wywodzący się "z domu Dawida". Mówił o tym prorok Micheasz: A ty, Betlejem, ziemio Judy, wcale nie jesteś najmniejsze spośród głównych miast Judy, albowiem z ciebie wyjdzie władca, który będzie pasterzem ludu mego, Izraela. Proroctwo to wskazywało więc miejsce narodzenia Zbawcy, jedynego króla-pasterza. Cytuje je Ewangelia św. Mateusza, aby podkreślić Dawidowe pochodzenie Jezusa (2,6).

Jedynie najbardziej krytyczni czytelnicy Ewangelii wysuwają pytania: dlaczego Jezus nie mógł narodzić się w Nazarecie, gdzie mieszkali Maryja i Józef? Czy musieli oni przemierzyć sto pięćdziesiąt kilometrów, aby z Galilei przybyć na spis ludności do judzkiego miasta? Czy nie uczynili tego jedynie ze względu na proroctwa Micheasza? Pytania te można stawiać, ale Ewangelie mówią wyraźnie: Jezus przyszedł na świat w Betlejem. Także inne dokumenty potwierdzają, że podczas spisu ludności należało wrócić do swych rodzinnych miast, by tam złożyć deklarację. Józef udał się więc do Betlejem, gniazda rodowego Dawida, ponieważ pochodził z jego rodu. Być może stamtąd pochodziła też Maryja, wówczas brzemienna, która udała się tam razem z Józefem. Niewątpliwie, w Ewangelii ważny jest nie tylko historyczny bieg wydarzeń, ale też ich sens teologiczny: wypełnienie się proroctw. Gdy w czasach rzymskich Betlejem było już tylko mało znaczącą osadą, tym bardziej do niego odnosiły się słowa Micheasza. Wskazywały one przecież, że prawdziwa sława tego miasta

bierze się z pewnego "odwrócenia wartości" - to, co najmniejsze, staje się tym, co największe. Także Jezus jako najmniejszy, jako najuboższy - przychodzi w Betlejem na świat jako Dawid, jako największy.

Skąd Grota Narodzenia?

Nieco trudniej jest wykazać, że Jezus narodził się w grocie, którą dzisiaj wskazuje się w Betlejem. Trzeba jednak ponownie odwołać się do Ewangelii, które mówią jednak tylko tyle: *gdy Maryja porodziła Jezusa, owinęła Go pieluszkami i ułożyła w żłobie* (Łk 2,6-7). Podobny sens mają słowa anioła skierowane do pasterzy: *Znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie* (Łk 2,12). Jezus narodził się więc w pomieszczeniu, w którym stał żłób. Chociaż nie ma w Ewangeliach wzmianki o ubogiej stajence czy grocie, są jednak podstawy, by w takiej właśnie scenerii przedstawiać przyjście Jezusa na świat. Jeżeli nowo narodzony został ułożony w żłobie, w którym kładziono paszę dla zwierząt, całe pomieszczenie mogło więc być jakąś szopą, grota skalną albo jakimś schronem wydrążonym w ścianie pagórka.

W starożytności często wykorzystywano jaskinie i groty jako miejsce schronienia. Jeszcze dzisiaj w okolicach Betlejem można spotkać mieszkania w części zbudowane z cegły, desek czy kamienia, a w części wydrążone w wapiennej skale. Tam chronią się zwierzęta i ludzie, oddzieleni jedynie zagrodą. W takiej grocie mógł stać żłób, o którym mówi Ewangelia. Tym bardziej że nie było miejsca w głównej izbie domu (greckie słowo katalyma, które tłumaczymy jako "gospoda", oznacza właściwie pokój mieszkalny). Potwierdzenie znajdujemy w najstarszej tradycji chrześcijańskiej, sięgającej II-III w. Jako pierwszy - około 155 r. - mówi o tym św. Justyn Męczennik, który pochodził z Palestyny i zapewne dobrze znał te okolice. Wymienia on "*grota, znajdującą się tuż w pobliżu miasteczka*", w której narodził się Chrystus i w której magowie złożyli Mu hołd.

Podobnie Orygenes około 240 r. wspominał, że w Betlejem znajduje się grota otaczana szacunkiem. "*Miejsce to słynie w całej okolicy - pisał - nawet wśród niewierzących, z tego, że urodził się tam Jezus*". W okresie prześladowań władze cesarskie usiłowały w Betlejem zatrzeć ślady nowej religii, szerząc tam kult pogański. W tym "najwspanialszym miejscu świata" - jak pisał św. Hieronim - ustawiono posąg greckiego bożka Adonisa: "w grocie, w której niegdyś kwilił maleńki Jezus".

Gdy jednak po 313 r. chrześcijaństwo uzyskało wolność działania, do Betlejem przybyła św. Helena, matka cesarza Konstantyna Wielkiego. Dzięki jej staraniom wybudowano tam kościół, dokładnie nad Grota Narodzenia, która znalazła się pod głównym ołtarzem świątyni, tworząc podziemną kryptę. Kościół ten, przebudowany w VI wieku z polecenia cesarza Justyniana, przetrwał do naszych czasów. Gdy dziś w betlejemskiej bazylice schodzimy po wąskich schodach prowadzących do Groty Narodzenia, wiemy, iż dotykamy miejsca wyjątkowego. Byłoby nieporozumieniem spierać się, czy dokładnie w tym miejscu, czy kilka centymetrów lub metrów dalej narodził się Chrystus. Najważniejsze jest wydarzenie, które tradycja chrześcijańska od początku wiązała z tym miejscem i które tutaj można kontemplować.

Gdy mówimy o narodzeniu Jezusa w ubogiej grocie, wśród zwierząt i pasterzy, nie chodzi jedynie o tani sentymentalizm czy cikliwe przeżycie. Okoliczności te są bardzo znaczące i przemawiają bardziej niż wiele mądrych słów. Potwierdzają, że Bóg przyszedł w ubogich warunkach, które są znakiem Jego "uniżenia". Betlejemską grota uświadamia więc, że Chrystus przyszedł na świat w ciszy i pokorze, prawie niezauważalnie, bez niezwykłych znaków, ani zewnętrznej wielkości. Pojawił się, na peryferiach wielkiego świata, w miasteczku, o którym mało kto słyszał w Rzymskim Imperium. A jednak, jak głosi Protoewangelia Jakuba z II wieku, na chwilę zamarła wówczas cała przyroda, w bezruchu stanęły zwierzęta, życie kosmosu i obroty gwiazd zostały w tym momencie jakby zawieszane.

Ciemna grota jest obrazem otchłani, do której przychodzi Bóg przynoszący światłość. Już w swoim narodzeniu Chrystus zstępuje do czeluści tego świata, w jakich znajduje się ludzkość żyjąca w "cieniu śmierci". Podkreślają to zwłaszcza ikony, które przedstawiają żłóbek Jezusa (owiniętego chustami niby zmarły Łazarz), umieszczony w skalnej rozpadlinie. Także Ojcowie Kościoła w swych komentarzach zwracali uwagę na głębsze znaczenie ciemnej jaskini, opromienionej przedziwnym światłem. Grota ma więc nie tylko sens rzeczywisty, ale też symboliczny. Od czasów starożytnych aż do dzisiejszych szopek, w których widnieją skały ułożone z papieru, betlejemską grota stanowi część bożonarodzeniowego wydarzenia. Jest elementem niezwykłej świątecznej atmosfery, która pomaga nam odnaleźć autentycznego ducha dzieciństwa Bożego, moc ufności, nadziei, czystości. Atmosfera ta

stanowi też konieczną odtrutkę na naszą dojrzałość, nierzadko cyniczną, zimną, wyrachowaną. Pomaga nam doświadczyć ducha Ewangelii, która mówi: Jeżeli nie staniecie się jako dzieci...

Dlaczego 25 grudnia?

Ewangelie nie wskazują, w jakim dokładnie dniu Jezus przyszedł na świat. Zresztą w starożytności często nie znano daty dziennej swego urodzenia. Nie była ona konieczna przy podawaniu danych osobowych, nie zapisywano jej, jak obecnie, w księdze urodzeń, ani też nie wpisywano później do osobistych dokumentów. Pierwsi chrześcijanie, rozważając tajemnicę przyjścia Zbawiciela na ziemię, nie przywiązywali wagi do samej daty. Tak było przez pierwsze trzy wieki. Nie znano też osobnego święta Bożego Narodzenia. Kiedy jednak weszło ono w II połowie IV wieku do liturgii, przyjęło się bardzo szybko. Już św. Augustyn uważał, że 25 grudnia jest rzeczywistą datą narodzenia Chrystusa. Co wpłynęło na jej przyjęcie w chrześcijaństwie? Opracowania najczęściej wskazują, że Boże Narodzenie zastąpiło pogański kult Niezwyciężonego Słońca, którego narodziny obchodzono 25 grudnia. Niewątpliwie kult ten, rozpowszechniony w Cesarstwie Rzymskim, spopularyzował datę 25 grudnia, która wyznaczała moment zimowego przesilenia dnia i nocy, a więc astronomiczny punkt roku, od którego coraz krótsze stawały się ciemności nocy a zaczynało zwiększać się światło dnia. Bardziej istotny jednak wydaje się wpływ Wielkanocy. Była ona tak ważna w Kościele pierwotnym, że inne święta powstawały niejako w zależności od niej. Data Wielkanocy była natomiast wpisana w naturalny cykl roku astronomicznego, wyznaczały ją bowiem pełnia Księżyca i wiosenne zrównanie dnia z nocą. Fakt ten miał duży wpływ na układ tworzącego się roku liturgicznego. Również daty innych świąt umieszczano w znaczących momentach cyklu natury. Przy obchodach Zwiastowania (25 marca), narodzenia św. Jana Chrzciciela (24 czerwca) czy narodzenia Jezusa (25 grudnia) nie stawiano pytań o dokładny czas tych wydarzeń. Ważniejsza była symbolika wybranych dat kalendarzowych i ich związek z naturalnym cyklem astronomicznym. Pomagało to przeżywać upływ czasu i różne pory roku w odniesieniu do Chrystusa. To także tłumaczy, dlaczego chętnie przyjęto moment zimowego przesilenia jako datę narodzenia Jezusa. Dzień ten symbolizował zwycięstwo światła nad ciemnościami. Doskonale odpowiadał więc, by wtedy czcić też narodziny Tego, który jest prawdziwą światłością, przychodzącą z wysoka.

* * *

Święto Bożego Narodzenia, przyjęte w IV w., dziś obchodzone jest niemal powszechnie w tym samym dniu. Dlaczego jednak prawosławni i grekokatolicy przenoszą je na 6 stycznia? Właściwie Boże Narodzenie świętują oni 25 grudnia. Datę tę ustalają jednak według kalendarza juliańskiego, stosowanego w tamtych Kościołach. Między kalendarzem juliańskim a używanym powszechnie gregoriańskim różnica wynosi 13 dni. Gdy w naszym kalendarzu jest 6 stycznia, według juliańskiego to dopiero 25 grudnia. Generalnie więc data jest ta sama, przyjęta już w tradycji starożytnej.

ksiądz Piotr Przechocki



Zwyczajne Bożonarodzeniowe

Pasterka

Msza Święta o północy w noc Bożego Narodzenia stanowi centralny moment wszystkich zwyczajów związanych z obchodami przyjścia Chrystusa na świat.

- Od V wieku źródła liturgiczne przekazują nam pierwszy formularz mszalny na Boże Narodzenie. Od połowy VI wieku Rzym zna już tradycję trzech Mszy św. tzn: Pasterkę, Mszę o świcie i Mszę w dzień. Formularze mszalne trzech Mszy zostały zaczerpnięte ze zwyczajów liturgii papieskiej. O północy papież udawał się do bazyliki dedykowanej macierzyństwu NMP (Santa Maria Maggiore). Istniała tam kaplica - replika grotty betlejemskiej, dobudowana do bazyliki.

- 25 grudnia przypadało w kalendarzu rzymskim rocznicowe wspomnienie świętej męczennicy Anastazji, zamordowanej w czasie prześladowania Dioklecjana. Św. Anastazji dedykowana była bazylika u stóp Palatynu. Z tego właśnie względu papież celebrował tam w dzień Bożego Narodzenia swoją drugą Mszę św. z osobnym formularzem i to o treści bożonarodzeniowej.

- Msza św. celebrowana dziś jako trzecia jest historycznie związana z najstarszym formularzem, którego używał papież już od IV wieku bazylice św. Piotra, w bazylice św. Piotra, o zwykłej wówczas porze dnia, czyli o 9.00.

W tych trzech Mszach św. widziano również echo hołdu złożonego Chrystusowi przez pasterzy, aniołów i trzech króli, stąd zwano te formularze mszalne pasterskim, anielskim i królewskim.

Opłatek

Dzielenie się białym opłatkiem, praśnym (niekwaszonym) chlebem, znane było od początków Kościoła. Zwyczaj ten nie miał jednak żadnego związku z czasem Bożego Narodzenia. Odnosił się bezpośrednio do Eucharystii. Znano zwyczaj błogosławienia chleba (w czasie Mszy i poza nią) i spożywania go jako rodzaju komunii duchowej. Te pobłogosławione chleby zwano eulogiami. Dzieleno się nimi wyrażając wzajemną życzliwość i przynależność do tego samego Kościoła lokalnego. Przesyłali go sobie biskupi, a kapłani wiernym. Ta starożytna praktyka osłabła na skutek dekretów z IX wieku (synody karolińskie), które obawiały się zamazania w świadomości wiernych granicy między opłatkami konsekrowanymi a chlebem pobłogosławionym.

Najstarsza wzmianka źródłowa o dzieleniu się opłatkiem w polskich rodzinach pochodzi z końca XVIII wieku.

Kolęda

Dzisiaj słowo kolęda kojarzy się przede wszystkim z pieśniami o tematyce bożonarodzeniowej lub z odwiedzinami duszpasterskimi odbywanymi w tym okresie w polskich parafiach.

Sama nazwa „kolęda” wywodzi się z tradycji rzymskiej. Pierwszy dzień każdego miesiąca nosił nazwę „calendae”. Szczególnym znaczeniem obdarzano „calendae” styczniowe. Wiąże się to z faktem, że od 153 roku przed Chrystusem, 1 stycznia, konsulowie prawnie obejmowali swój urząd w całym imperium rzymskim. Później potwierdzono 1 stycznia jako początek roku administracyjnego. W Rzymie obchodzono to niezwykle uroczyste. Odwiedzano się wzajemnie, obdarowywano się podarkami, śpiewano okolicznościowe piosenki.

Wraz z przyjęciem chrześcijaństwa zwyczaj ten zostały powiązane z czasem Bożego narodzenia. Sam termin „kolęda” w znaczeniu pieśni bożonarodzeniowej ustalił się dopiero w XVII wieku.

ksiądz Piotr Przechocki



Wieczór Jubileuszowy Klubu Polskiego w Pradze

W sobotę 1 grudnia spotkaliśmy się w Domu Mniejszości Narodowych w ulicy Vocelovej na uroczystym wieczorze przypominającym 120-lecie założenia Klubu Polskiego w Pradze.

Na uroczystość przybyło wielu zaproszonych gości oraz członkowie Klubu. Z Polski gościliśmy przedstawicieli Senatu RP - pana senatora Bronisława Korfantego, panią Karolinę Orzechowską z Biura Polonijnego Kancelarii Senatu RP i panią Marię Piotrowską z Kancelarii Senatu, przedstawicielkę MSZ panią Reginę Jurkowską z Departamentu Konsularnego i Polonii Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej oraz pana Mariusza Grudnia - członka Zarządu Krajowego Stowarzyszenia "Wspólnota Polska". Swoją obecnością zaszczycili nas też pan ambasador Jan Pastwa z małżonką oraz pani radca Aurelia Krynicka. Stronę czeską reprezentował pan Andrej Sulitka - członek Sekretariatu Rady do Spraw Mniejszości Narodowych Rządu Republiki Czeskiej, pan Jaroslav Balvin, były pracownik Magistratu stolicy Pragi, kierownik Domu Mniejszości Narodowych w Pradze oraz dawniejszy starosta Lysej nad Łabą pan Václav Houštěcký. Z Brna przybyła czteroosobowa delegacja klubu polskiego Polonus z prezesem panem Romanem Madeckim na czele. Obecny był również przedstawiciel Sdružení krajanů a přítel ruské tradice pan Igor Zolotarew. Naši członkowie przybyli licznie i to nie tylko z Pragi, ale również z sekcji Klubu Polskiego w Lysej nad Łabą.

Konferansjerem Wieczoru był nasz pierwszy prezes Bronisław Walicki. Przywitał zgromadzonych gości oraz przypomniał początki naszej działalności - najpierw jako 95. Koła Miejskiego PZKO, a od 1991 roku już jako reaktywowanego Klubu Polskiego w Pradze. Prezes Klubu Władysław Adamiec, w

swoim przemówieniu nawiązał do zarania Klubu podkreślając pełną poświęcenia pracę minionych pokoleń i obecnych członków. Dzięki temu zaangażowaniu Klub pomimo skomplikowanej i często tragicznej historii przetrwał do dzisiaj. Ale tę żywotność zawdzięcza nie tylko swoim działaczom, ale również, a może przede wszystkim, tym wszystkim swoim członkom, którzy nie poświęcają zbyt wiele czasu pracy klubowej, ale bez których Klub by nie mógł istnieć - i tym wszystkim należy się podziękowanie.

Pan senator Bronisław Korfanty powitał obecnych i przeczytał list gratulacyjny od marszałka Senatu RP pana Bogdana Borusewicza. Na ręce prezesa przekazał dary od Senatu RP - medal pamiątkowy i piękne publikacje - "Senat Rzeczypospolitej Polskiej. Tradycja i współczesność" oraz "Senat Rzeczypospolitej Polskiej w kadencji 2001 - 2005" autora Jerzego Pietrzaka. Medal pamiątkowy senatu niesie napis: "Dobro Rzeczypospolitej najwyższym prawem. 1493 -1993", Z kolei pan ambasador Jan Pastwa w ciepłych słowach podkreślił rolę Klubu w propagowaniu Polski w Czechach. Władysław Adamiec przeczytał list z gratulacjami z okazji rocznicy od naszego długoletniego przyjaciela - doktora Witolda Rybczyńskiego. W liście tym pan Rybczyński mile wspomina spędzony z nami w Pradze czas, gratuluje osiągnięć i życzy dalszych sukcesów.

Przedstawicielka Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP pani Regina Jurkowska przekazała gratulacje od Dyrektora Departamentu Konsularnego i Polonii pana Andrzeja Jasionowskiego. W imieniu Stowarzyszenia "Wspólnota Polska" przemówił jego przedstawiciel - pan Orzechowski. Przeczytał pismo gratulacyjne od prezesa stowarzyszenia profesora Andrzeja Stelmachowskiego oraz wręczył prezesowi prezenty dla Klubu od Stowarzyszenia Wspólnota Polska: Dyplom stowarzyszenia "Wspólnota Polska" dla Klubu Polskiego, album o Polsce oraz symbole polskości - orła i flagę Rzeczypospolitej Polskiej.

Z kolei wystąpił prezes naszej bratniej organizacji polonijnej Polonus z Brna - Roman Madecki. Życząc "swemu starszemu bratu - Klubowi Polskiemu" dalszej owocnej pracy wspominał również o analogicznych momentach w historii obu stowarzyszeń - Klub Polonus jest co prawda młodszy od Klubu Polskiego w Pradze, ale też ma długą historię przedwojenną (powstał w 1925 r.), ma też za sobą reaktywowanie w 1996 roku i oczekuje na pomieszczenie od miasta. Na zakończenie przekazał kwiaty dla członkiń Klubu na ręce wiceprezeski oraz tradycyjny morawski napój - śliwowicę na ręce prezesa.

Pan Andrej Sulitka, z sekretariatu Rady do Spraw Mniejszości Narodowych przy Rządzie RC w swoim przemówieniu wspominał rozmowę z lat dziewięćdziesiątych ubiegłego już wieku, w której ówczesny ambasador RP Jacek Baluch opowiedział mu o znalezionym na strychu ambasady tableau Klubu z 1897 roku - sporządzonym w 10 rocznicę założenia Klubu. Pan Houštěcký życzył Klubowi wiele lat owocnej współpracy.

Część artystyczną rozpoczęła młodzież szkolna ze Szkolnego Punktu Konsultacyjnego imieniem Świętej Jadwigi Królowej programem poświęconym Stanisławowi Wyspiańskiemu w setną rocznicę jego urodzin. W mile koncipowanym programie był najpierw wywiad z poetą, a następnie młodzież przedstawiła wyjątek z "Wesela" i zarecytowała kilka wierszy poety.

Tradycyjnie już wystąpiła na klubowym jubileuszu nasza przyjaciółka i członek Klubu, znakomita artystka światowej sławy - harfistka Ewa Jaślar. Rozpoczęła polonezami - charakterystycznymi tańcami polskimi. Swoją solowy występ zakończyła znanym utworem M.Rimskiego-Korsakowa - Tańcem z szablami. Był to elegancki ukłon w kierunku innych mniejszości narodowych żyjących w Pradze. Pani Ewa akompaniowała następnie śpiewaczce - pani Małgorzacie Pikus, aktorce Teatru z Czeskiego Cieszyna. Pani Małgorzata zaśpiewała kilka chansonów - były w tym również utwory obecnej na spotkaniu delegatki Polonusa - pani Renaty Putzlacher.

Na zakończenie programu prezes Klubu podziękował naszej pani radcy Aurelii Krynickiej za Jej życzliwość i pomoc dla Klubu oraz zaprosił wszystkich gości na raut..

Co jeszcze powiedzieć o naszej uroczystości?

Obecna na uroczystości pani doktor Małgorzata Michalska z Uniwersytetu Wrocławskiego ofiarowała Klubowi swoją nową książkę - "Religijność na pograniczu . Polacy na Zaolziu". Zadeedykowała ją następująco: "Z okazji 120-lecia Klubu Polskiego w Pradze z wielką sympatią ofiaruję dla biblioteki tegoż, z nadzieją, że kiedyś będzie mi dane napisać książkę o Polakach w Pradze.Małgorzata Michalska, Praga, 1 grudnia 2007 r."

Po Wieczorze Jubileuszowy otrzymaliśmy podziękowania i słowa uznania za jego przebieg. Otrzymaliśmy również e-mail od naszej członkini pani JUDr. Małgorzaty Novák następującej treści:

"Szanowny i zacny Zarządzie,

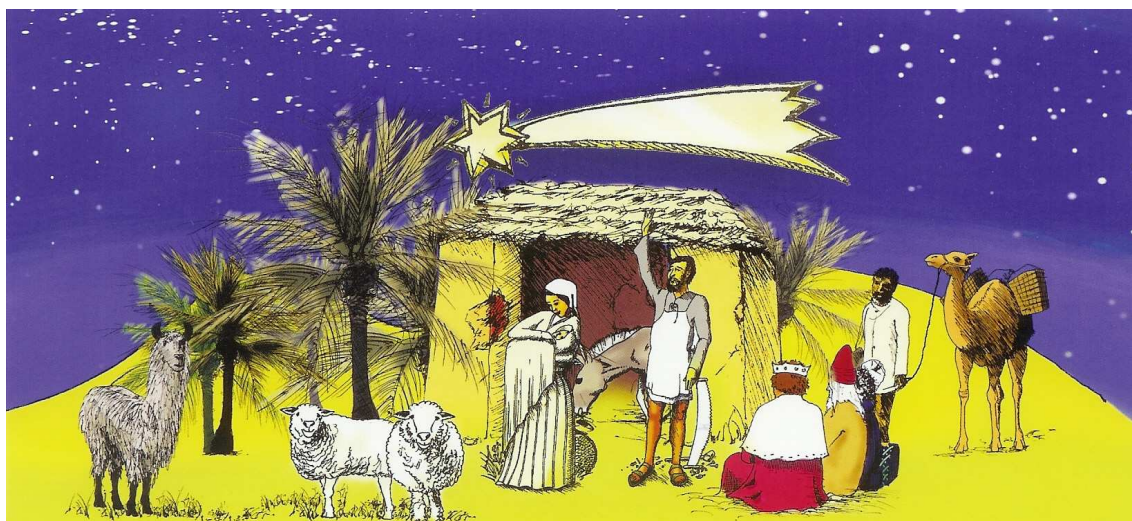
pierwotnie zamierzałam zacząć z poniższymi słowami do wigilijki klubowej, ale nie wytrzymałam: pragnę złożyć serdeczne podziękowania i słowa wysokiego uznania za wczorajszy Wieczór

Jubileuszowy. Była to impreza pomysłowo i elegancko pomyślana, rzetelnie wykonana, a jej część artystyczna miała niepodważalne wartości. Uważam, że ci czcigodni wasaci panowie, spoglądający na nas wczoraj ze starego tableau, też zapewne wołaliby: brawo! Z czasem wyblakną nieco wspomnienia na uroczyste spotkanie, ale dobrze będzie sobie przypomnieć historię oraz najnowsze wydarzenia klubowe poprzez lekturę udanej monografii "120 lat Klubu Polskiego w Pradze". Zarząd godnie stanął na wysokości zadania, jakim było uczczenie pięknej rocznicy. Sądzę, że wyrażam uczucia wszystkich klubowiczów, dziękując Zarządowi za trud, starania i czas, które zaowocowały w tak wartościowy wieczór. Vivat Zarząd! Gosia Novák (też w imieniu męża oraz córek Wiesi i Wandy)".

Krystyna Olaszek-Kotýnek



*Spokojnych i udanych Świąt Bożego Narodzenia,
pomyślności i zdrowia w Nowym Roku życzy
Zarząd Klubu Polskiego*



Zaproszenie na spotkanie w roku 2008

Pierwsze spotkanie w roku 2008 odbędzie się w czwartek, 31 stycznia o godzinie 17 w siedzibie Klubu Polskiego, Vítkova 13, Praga 8 – Karlín. Zarząd KP gorąco zaprasza wszystkich swoich członków i sympatyków.